Cena 10 gr.

NARÓD I WOJSKO

Dwutygodnik, ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca. pod redakcją Władysława Ludwika Everta.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Świętokrzyska 25 m. 24.

Rok I. Nr. 1.
15 marca 1927 r.

Redaktor przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem, między 3—4 Telef. 249-44.

Prawo zwycięzcy.

Uczniom i uczennicom moim poświęcam

I.

Człowiek, który się uskarża na los swój, zasłużył go w 99 wypadkach na sto. Jest to aforyzm może nieco za ostry — powiedzmy — zbyt brutalny, lecz niestety, jakże prawdziwy.

Życie jest walką. — Więcej. Życie jest zajadłą, zaciętą, nieraz ordynarną (to ostatnie jest waszą winą, o moi współcześni) walką. Można tego żałować, można w głębi duszy chcieć, aby było inaczej — lecz z chwilą gdy się żyje, trzeba się z faktem tym pogodzić, jak się godzimy z potrzebą oddychania, jedzenia, trawienia, snu... Życie jest walką Pokonani mogą myśleć o odwecie i przygotowywać odwet. Mogą wreszcie, w każdej chwili, wyjść z życia. Jeżeli się skarżą — są poprostu śmieszni. Przegrana jest wynikiem naszej słabości. — Siła przeciwnika, to jedynie określenie, makające jego wyższość w stosunku do nas. Zagadnienie polega na tem, by wzmocnić siebie — a z tego już wypłynie osłabienie rywala.

W Europie — co jest rzeczą względnie obojętną — a nieszczęściem i w Polsce, włóczą się miljony niedołęgów, urągających światu i życiu, za własne, samowolne niedołęstwo. Na jednego mężczyznę przypada- tysiące bab w spodniach, zatruwających wszechświat miazmatami swej bezsiły. Przegrałeś? Myśl o rewanżu. Jesteś słaby — a- więc wzmocnij się — inaczej przgrasz znowu. A w tem — w tych porażkach — leży sprawiedliwość bezwzględnego życia. Wolno ci i należy współdziałać osłabieniu walki — wolno ci okrutne prawo wojny przeistaczać w harmonję współdziałania — jedyna jednak droga ku temu, to wygrać. Prawa dyktują zwycięzcy. Jeżeliś jest pokonanym — wolno ci myśleć jedynie o ponownej walce, albowiem wiedźcie, iż „nikt nie usłyszy, jak w ciszy nizin, łkają niewolnicy".

Jesteśmy w położeniu stosunkowo dobrem. Walka nasza nie nabrała cech tej intensywnej bezwzględności, która cechuje ją za oceanem. U nas jszcze jest łatwo zwyciężać. Trzeba tylko chcieć — no i umieć chcieć.

Skarga rozmiękcza duszę i osłabia serce. Pobudka — oto pieśń zwyciężonych. Brakom materjalnym jakże łatwo przeciwstawić niezwyciężoną potęgę hartu i organizacji.

Życie i szczęście trzeba zdobyć. Zdobywszy utrzymać. To wszystko. — Są dwa sposoby podejścia do rzeczy: — zdobywcy i niedołęgi. Zdobywca przebywa rzekę zanim wybudowano most. Chce być pierwszym. Niedołęga czeka, aż przez przebytą i zbadaną rzekę rzucą przęsła i pokryją je pomostem. Idzie przez most. Przychodzi wtóry i osiedla się na zdobytym terenie. Mosty są dla kobiet, dzieci i niedołęgów.

Chcecie rządzić? Zdobywajcie.

Chcecie władać? być pierwszym? przebywajcie rzekę zanim zbudują most. — Inaczej będziecie w tłumie. A rzeczą tłumu słuchać. Wkoło nas życie mnoży jaskrawe przykłady przemożonych przeszkód — koło nas życie daje lekcje, po lekcji — jak ostawać się w boju. Jeżeli macie uszy by nie słyszeć, oczy by nie widzieć, usta by się skarżyć — tem gorzej dla was. Bowiem życie to walka, a walka zna jedno tylko prawo — prawo zwycięzcy.

Wasza nędza będzie jeszcze dla rasowego zdobywcy źródłem mocy, orężem w zwycięskim boju. Z tego co wam starcza na wegetację jeno, mężczyzna ukuje podstawę przyszłego bogactwa i siły.

Prawo białego człowieka jest prawem duchowej siły. Nią i tylko nią, zawojował świat, ujął w pęta żywioł, wprzągł do swego rydwanu ludy.

Chcecie być białym murzynem? Macie prawo — lecz wówczas się nie skarżcie, nie urągajcie losom: zbieracie żniwo własnej niewolniczej woli.

„Bujność życia", „szerokie możliwości", „wielkie horyzonty" najmilsi współcześni — toż ludzie i tylko ludzie stwarzają taką „podatną" atmosferę. Przygniatająca większość miljarderów zaczęła z niczego. Dzisiejsi królowie żelaza czy innej gałęzi produkcji, byli w młodości roznosicielami gazet. Umieli, chcieli umieć i umieli chcieć. Więc wygrali. Gdyby się skarżyli, pozostaliby skarżącymi się pacybutami. Jasne?

Powiedźmy sobie raz otwarcie i szczerze: Świat należy do silnych. Jeżeli chcemy by należał do nas — musimy być silni. Niewolnik znoszący bez buntu — prawdziwego buntu — razy batoga, wart jest jednego tylko: — plag mocniejszych jeszcze. Chyba, że jest filozofem ale... wy, o współcześni moi, nie jesteście przecie filozofami? I powiedzmy sobie jeszcze: jesteśmy siłą. Istotną siłą. Tylko, że siły tej trochę nie umiemy, a bardziej, nie chcemy używać. Ponosimy więc konsekwencję własnej niewiedzy i własnej woli. Volenti non fit iniuria — (chcącemu krzywda sę nie dzieje) maksyma prawna, stara jak świat, choć przez rzymskich dopiero [illegible] prawników.

I w zbiorowym i prywatnym życiu otwarte są wszystkie drogi. Każdy ma w dłoniach klucz do wszystkich pokojów. Każdy z nas wszystko może. Wszystko! Tylko zdusić w sobie lęk i niezaradność. Więcej wiary, więcej siły, więcej uporu. Liczyć tylko na siebie i skupiać się razem. Dla małostkowej wygody dnia dzisiejszego nie sprzedawać nadziei i własnego jutra. Najbliższa przyszłość może być nasza. Musimy jednak zrobić s a m i. Ani dla nas, ani tembardziej z a n a s nikt nic nie zdziała. Nie wolno czekać. Życie się śpieszy, bardzo śpieszy.

Przebywajcie rzekę p r z e d zbudowaniem mostu.

E.

Musimy zwyciężyć!

Występujemy bez maski. Szczerze, otwarcie i bezwzględnie.

Idziemy w świat po to, by głosić kult orężnej służby Ojczyźnie, by szerzyć ducha przedsiębiorczości i zdobywczości, by głębokie przeświadczenie o wszechpotędze energii społecznej przeciwstawiać miazmatom oślizgłego pesymizmu, by przekuwać w słowa przepajającą nas wiarę w moc polskiego plemienia, w Jego promienne, potężne, zwycięskie Jutro.

Nic nie jest i nic nam nie będzie równie obce, jak utyskiwania, żale i ględzenia na złe czasy. Skargę uważamy za policzek, wymierzony własnemu sercu. Życie jest walką. Kto wygrał, dyktuje prawa. Kto przegrał, niech myśli o odwecie. Kto się pozwala zabijać, niech spadkobiercom pozostawi troskę o swój pogrzeb.

Płaczliwy sentymentalizm, ciskający światu w oczy otrzymane zniewagi, próbujący wzruszać przeżytemi cierpieniami, a przez wzruszenie wyżebrać, jest nam wstrętny. Basta! Niema Maciejowic i Szczekocin, niema Wrześni i Wozu Drzymały, niema plag i poniewierki — był Kłuszyn, Orsza, Obertyn, Kircholm, Strusiowy na Kremlu mazur, błysk miecza Wiedeńskiej odsieczy, chwała Połanowa i Zapolskiego Jamu, miażdżący wroga piorun 1920 roku. Była wielka, zwycięską przeszłość — jest ciężka, pełna nadziei teraźniejszość—będzie wielką, promienna, zdobywcza przyszłość.

Patrzymy na świat trzeźwo i chcemy patrzeć trzeźwo. Szerzenie brutalności nie leży w naszych zamiarach, zarówno jak protegowanie przeczulonej tkliwości. Brutalność i szorstkość nie są cechami mężczyzn. Są to cechy, któremi na mężczyznę charakteryzują się obłudne niedołęgi. Tępa nieustępliwość, oschła brutalność — to imitacja woli, imitacja złego gatunku. Ale życie jest walką. W walce tej Polska musi zwyciężyć. Radzibyśmy widzieć przeistoczenie międzynarodowych stosunków w sielankę. Tak nie jest jednak. Wierzymy, że prawo powinno iść przed siłą — ale wiemy, że na przestrzeni znanych nam siedmiu tysięcy lat dziejów ludzkich — że przez długie lata jeszcze, decydującym argumentem w sporze będzie siła — siła zbrojna. Tylko siła zabezpiecza poszanowanie prawu, tylko siła jest gwarancją niepodległego bytu państw i narodów.

Kult siły? Nie!! Kult ducha, który nie cofa się przed użyciem siły. Losy Polski zawisły na bagnetach Jej armji — Przyszłość Polski kryje się w tajnikach decyzji Wodza.

I dlatego wyznajemy kult szpady. — Idziemy szerzyć umiłowanie wojska w narodzie, który nigdy wojska nie kochał, więcej, który wojska nie kocha — jeszcze szczerzej, który nie wie, nie rozumię, co to znaczy kochać swoje wojsko. Jesteśmy narodem, którego byt zależy od wojska, a zarazem narodem atawistycznie amilitarnym; narodem, który od zgonu Krzywoustego Bolka, nie prowadził ani jednej wojny zaborczej czy zaczepnej, który miał zawsze znikomą armję, który się w roku 1717 sam rozbroił, który zazwyczaj zwyciężał po to, by jaknajprędzej zawrzeć niewygodny rozejm, którego dzieje są historją wygrywanych bitew i przegrywanych wojen: narodem, który w dniach krwawych powstań nie wystawiał ponad kilkanaście tysięcy ludzi...

Mieliśmy wspaniałych wodzów — stworzyliśmy doskonałą taktykę — świeciliśmy przykładem strategji.

My kochamy wojsko??!

Przejdźcie place miast polskich. Gdzie pomniki dziękczynne tym, którzy poblyskiem miecza wsławili imię polskie, genjalnym znojem dowodzenia ratowali Ojczyznę od zguby? Z całej plejady wielkich wodzów—3 najsłabsi jeno doczekali się narodowej podzięki. Czekają swej kolei zwycięzcy - wodzowie, wodzowie - twórcy: Chrobry Bolko, Śmiały Bolko, Bolko Krzywousty, Łokietek, Zyndram z Maszkowicz — zwycięzca z pod Grunwaldu, Tarnowski, Ostróg ski, Jan Zamoyski, wielki z wielkich — Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Lubomirski, mocarz ducha Jan Henryk Dąbrowski...

Ukochanie wojska, to nie dziewczęca sympatja dla munduru. Umiłowanie wojska, to świadomość, że jest ono ostoją państwa, że ostoi tej winniśmy stałą troskliwą pieczę, że po za tem, co czyni rząd, niepomiernie więcej czynić winno społeczeństwo, to duchowa przynależność do warstwy broniącej Polskę, to przygotowanie się takie, by w każdej chwili, gdy Ojczyzna tego zażąda, móc stać się siły tej prawowitą i skuteczną cząstką.

Bowiem nie masz szczytniejszego prawa i świętszego obowiązku jak służyć zbrojnie Ojczyźnie. Kochać Ojczyznę, to znaczy pracować dla niej oraz chcieć i umieć walczyć i ginąć w Jej obronie. Obok żołnierza - obywatela, musi stanąć obywatel - żołnierz.

Wyznanie nasze skończone. Idziemy w świat, by szerzyć ducha energji, wiary w siebie, w moc polskiego plemienia, idziemy, by głosić kult orężnej służby Polsce, by. rozwichrzeniu umysłów przeciwstawiać zasadę cnót żołnierskich: inicjatywę, posłuszeństwa, karności, poświęcenia, by obrazować co w dziedzinie obrony państwa czynimy my i co czynią inni.

Bowiem, nie minie nas walka.

A my musimy zwyciężyć!

Evert.

U podstaw mocy.

(uwagi o reformie wychowania fizycznego w szkolnictwie średnim).

I.

Za bezsprzeczną, nad wyraź ważką, przełomową wprost, zdobycz doby ostatniej, poczytywać należy, rozpatrywanie całokształtu naprawy Rzplitej, w płaszczyźnie sanacji moralnej, jako punktu wyjścia wszelkich zamierzeń i poczynań. Oznacza to nietylko zastąpienie potężnemi murami, wznoszonemi na niepożytym fundamencie ducha, glinianych ścian, opartych o rozmokłą tekturę frazesu — lecz, jeszcze — znamionuje zrozumienie tej najkapitalniejszej prawdy, że ustrój polityczny, a więc sposób rządzenia, niezależnie od tego, czy jest absolutną dyktaturą czy federacją powiatów, ma jedynie znaczenie, mniej lub więcej doskonałej, mniej lub więcej dogodnej, utrudniającej czy ułatwiającej formy, — formy, której treścią najistotniejszą jest jakość obywatela, a więc to, co on myśli i co i jak czyni. Tajemnica potęgi Czternastego Ludwika Francji i niemocy Demostenesowskich Aten, mocy średniowiecznej Wenecji i załamania się Xerksesowej i Darjuszowej Persji, nie w sposobie rządzenia, a głównie w duchu obywateli leżała.

Pojmowali to najlpiej może, sternicy zdegenerowanej Polski wieku XVIII, gdy do paktów conventów, zawieranych z Stanisławem Augustem Ciołkiem Poniatowskim, wkładali obietnicę założenia szkoły rycerskiej, motywując to niezmienną w dziejach prawdą, że „kraiu szczęśliwość, od sposobu myślenia obywatelów... dependuie".

Jeżeli, jednak, „sposób myślenia obywatelów", a więc prawość obywatelska, jest nieodzowną, zasadniczą przesłanką narodowego zdrowia i państwowej potęgi, nie jest ona bynajmniej przesłanką wystarczającą czy, tem mniej, przesłanką jedyną.

Istotna sanacja moralna, sięgnąć musi do przesłanki drugiej — dotknąć, poza tem, co i jak się myśli i czuje, tego jeszcze, co i jak się wykonuje, — uzdrowić transkrypcję pobudki na rzeczywistość — zamiaru i chęci w sferę czynu.

I jeżeli „sposób myślenia obywatelów", a więc ich prawość duchową, uznamy za przesłankę pierwszą — przesłanką drugą, nie mniej konieczną, będzie zdolność dokonywania, a więc tężyzna obywatelska, nadająca realną wartość duchowej prawości.

Prawość i tężyzna duchowa obywateli — oto jedyne źródło, oto główny, zasadniczy motor narodowego zdrowia i państwowej potęgi. Wszystko inne, to przejawy wtórne, to drugorzędne, ułatwiające czy utrudniające, zjawy i okoliczności zewnętrzne.

Aby wzmocnić jednak, — powiedzmy więcej, powiedzmy zupełnie szczerze, — aby stworzyć te źródło polskiej mocy, trzeba sięgnąć podstaw, sięgnąć tam, gdzie kształtuje się pokolenie, trzeba wprząc do radwanu wielkiej Reformy, kuźnice serc i dusz — Szkołę Polską.

Albowiem w szkole, w szkole polskiej, kryje się tajemnica Jutra.

W sferze zadań swoich szkoła na ziemiach polskich przeżywa poważną ewolucję. Do lat ostatnich była ona jedyne instytucją kształcącą. Ambicji wychowawczych sama przez się właściwie nie żywiła — przeciwko zaś zakusom wychowywania przez nią, zwrócony był z całą energią (nie największą i nie najowocniejszą, niestety), wysiłek społeczny. Szkoła przed wojną była instytucją wrogą, wynaradawiającą, narzuconą zzewnątrz, przez obcego najeźdźcę — ciemiężyciela.

Z chwilą powstania szkolnictwa polskiego datuje się nie tylko udoskonalenie szkoły, jako instytucji kształcącej, zarówno w dziedzinie jakości programu, jak i metod nauczania, lecz jeszcze podjęcie przez nią zadań wychowawczych. Te ostatnie, w rzeczywistości, stanowią jednak ciągle drugorzędne zadanie szkoły, acz stanowić winny zadanie pierwszorzędne, a co najmniej już, równorzędne.

Równocześnie zaś, w przygniatającej większości wypadków zarówno siłą układu warunków bytowania, jak i skutkiem bierności i składania ciężarów na barki obce, cały ciężar wychowania i nauczania został przez rodzinę złożony na szkołę. Przybiera to niejednokrotnie formy wprost groteskowe.

W ten sposób udziałem szkoły polskiej staje się zarówno kształcenie jak i wychowanie młodzieży — udział rodziny w tej ostatniej dziedzinie maleje co raz widoczniej, będąc oddawna znikomy w pierwszej. Nie bez wpływu, zresztą, na podjęcie zadań wychowawczych była i jest demokratyzacja szkoły. Niezależnie więc od swych chęci i przysposobienia, szkoła polska musi się podjąć zadania nietylko kształcenia, ale i wychowania młodzieży polskiej, przyszłego rządzącego pokolenia Polski.

Wojnę Franko-Pruską r. 1870 wygrał nauczyciel pruski. W najbliższych latach czeka nas przeciągły, ciężki, na wszystkich polach życia toczony, bój—który będzie się rozgrywał o byt polskiego narodu. Tą przyszłą wielką wojnę wygrać może jedynie bezimienny nauczyciel polski, a wygra wówczas, gdy w oddanych jego pieczy młodych obywatelach, wykształci prawość i tężyznę obywatelską. Te dwie cechy łącznie i razem, tylko łącznie i razem, stworzą typ zwycięskiego polaka.

Aby osiągnąć cel ten, szkoła polska ulec musi gruntownej reformie i przebudowie, nie tyle w sferze metod wykładania, pozostawiających mało do życzenia, ile w strukturze programu, a głównie w zakresie metod i środków wychowania.

(d. c. n.) Ev.

Przysposobienie wojskowe

A. HUFCE SZKOLNE.

Hufiec Szkolny Gimnazjum Imienia Zamoyskiego. Hufiec Gimnazjum Zamoyskiego kierowany przez nauczyciela gimnastyki Al. Starzyńskiego, należy do najstarszych hufców szkolnych w Polsce. W chwili obecnej liczy on 160 głów, w skład jego wchodzą klasy VI i VII gimnazjum. Oficerem instrukcyjnym jest kap. K. Wyziński. Brak odpowiedniego terenu, w części tylko wynagrodzony świetnem uposażeniem w sprzęt wyszkoleniowy, utrudnia mocno prace. Stosunek młodzieży do hufca jest raczej obojętny, zwłaszcza w starszych klasach daje się odczuwać pogląd, iż hufiec jest imprezą bodaj zbędną — stanowisko to, nie znajduje należnej przeciwwagi w kierownictwie gimnazjum, stąd cała praca wojskowa nosi charakter nieco formalistyczny. W zawodach międzyszkolnych w dniu święta P. W. hufiec udziału nie brał, jakkolwiek gimnazjum ofiarowało hojną nagrodę za bieg szturmowy. Stosunek klas młodszych do hufca, daje prawo przypuszczać, iż stosunek młodzieży kształconej w Gimn. im Zamoyskiego; do P. W ulegnie zmianie na lepsze.

Hufiec Szkolny Gimn. im. M. Reja należy również do najstarszych w Polsce. Kierownikiem hufca jest prof. Majko i nauczyciel gimnastyki Z. Olszewski — hufiec liczy około 140 głów, składa się z uczni klas VI i VII. Oficerem instrukcyjnym jest kap. W. Wojtkiewicz. Szczera przychylność dyrektora gimnazjum, jednego z wybitniejszych pedagogów polskich, X Pastora A. Rondthalera do P. W., energja z jaką popiera On i propaguje idee fizycznego wychowania młodzieży, odbija się znamiennie na pracy hufca. Młodzież rejowska bierze stały udział w obozach i zyskała niejedną nagrodę za sprawność cielesną dla swego gimnazjum. Hufiec należy do jednego z najlepiej postawionych w Warszawie. I tu odczuwać się daje brak terenu— stosunek młodzieży do P. W. jest pełen zrozumienia wartości i wagi zadania.

Hufiec Szkolny Gimn. Mazowieckiego, należy do najmniejszych — liczy bowiem zaledwie około 40 głów, przyczem przynależność do hufca nie jest obowiązkowa. Kierownictwo hufcem połączone jest ze stanowiskiem oficera instrukcyjnego, którym jest kap. K. Wyziński. Fakt dobrowolnej przynależności, dał jednak w wyniku dość wysoki poziom hufca — pod względem zrozumienie wagi P. W., karności i chęci do ćwiczeń, hufiec gimn. Mazowieckiego, niejednemu hufcowi może świecić przykładem. Uposażenie w sprzęt, prawie żadne. Przydzielenie hufcowi terenu b. szkoły Podchorążych, odbije się niewątpliwie bardzo dodatnio na wyszkoleniowym poziomie hufca, czego najlepszą gwarancją jest stosunek do-ń młodzieży.

Hufiec Szkolny. Gimn. im. Rondtalera, składa się z uczni klas VI i VII, a liczy 60 głów. Kierownictwo spoczywa w rękach prof. gimn. por. rezerwy, Kuśnidrowicza, oddanego szczerze sprawom hufca. Przychylny stosunek władzy szkolnej do hufca, a zwłaszcza sprężystość p. Inspektora Klepry, popierającego gorąco poczynania P. W., sprawia, iż hufiec gimn. Rondtalera, stoi na wysokim poziomie. Oficerem instrukcyjnym jest kapitan J. Komander. Gimn. Rondtalera należąc wogóle do wysoko postawionych pod względem wychowania fizycznego, tem samem umiało należycie pokierować wojskowym przysposobieniem młodzieży — nie dziw więc, że rzeczony stosunek wychowawców spowodował zrozumienie i odczucie ważności i potrzeby zadania w łonie ćwiczącej młodzieży.

Gimn. Państw. im. St. Batorego. posiada hufiec nieliczny, acz dobrze postawiony, głównie dzięki świetnym warunkom i świetnemu uposażeniu. Przynależność, zależnie od wieku, nosi charakter ochotniczy Oficerem instrukcyjnym jest kap. J. Komander, kierownikiem prof Ładno. Słaby fizyczny rozwój młodzieży, wywołuje wielce ostrożny stosunek dyrekcji do ćwiczeń wojskowych, co odbija się na wyszkoleniowym poziomie hufca.

Szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego, posiada hufiec liczny, przyczem stosunek władz szkolnych jest wybitnie przychylny. Uczniowie szkoły zmuszeni są na ćwiczenia jeździć do koszar 36 pp na Pragę, co umożliwione jest, dzięki materjalnemu poparciu szkoły. Oficerem instrukcyjnym jest kap. S. Wyderko, kierownikiem naucz. gimnastyki Neugebauer. Hufiec ćwiczy na poziomie I stopnia P. W. egzamina na stopień I nastąpią w lecie r. b.

V Gimnazjum m. st. Warszawy, założyło hufiec w szkolnym roku bieżącym, a więc we wrześniu r. 1926. Oficerem instrukcyjnym jest p. kap. K. Wyziński, kierownikiem nauczyciel gimn. p. Francinowski. Hufiec liczy 56 głów i ćwiczy na poziomie I stopnia P. W. Pracę wojskową wysoce ułatwia bardzo przychylny stosunek władzy szkolnej a zwłaszcza p. Dyr. E. Korba, co wywołuje z kolei, należyte ustosunkowanie się ćwiczącej młodzieży do hufca, oraz liczny zespół wyrobionych wojskowo i cieleśnie uczni — instruktorów, z których niejeden odznaczony jest za pracę w P. W. medalem 3 maja.

Hufiec Szkolny Gimn. Męsk., W. Giżyckiego w Parku Wierzbno, otaczany szczególnie troskliwą opieką przez dyrektora Gimnazjum, rozkochanego w swym zawodzie pedagoga, p. Władysława Giżyckiego, liczy 146 głów, przyczem przynależność do hufca jest obowiązkowa, samo zaś P. W. traktowane jest jako lekcje szkolne. W skład hufca wchodzą klasy VI, VII i VIII, zaś na ćwiczenie P. W. przeznaczono—3 godziny tygodniowo. Oficerem instrukcyjnym jest kap. K. Wyziński — dowódcą hufca prof. historji, por. rez. W. L. Evert. Hufiec postawiony jest na poziomie oddziału wojskowego. Na lokal komendy Hufca Dyrekcja Gimnazjum przeznaczyła 2 pokoje, z których jeden jest zbrojownią i, zarazem, kancelarją hufcową, drugi, pokojem dowódcy i miejscem odpraw podoficerskich Kancelarja Hufca, złożona z uczni—pisarzy (zwolnieni przez lekarza z cięższych ćwiczeń), prowadzi prawidłową wojskową kancelarję, listy ewidencyjne, księgi raportów, kar, zwolnień, rozkazów dziennych, etc. Wyjątkowe warunki terenowe, obowiązkowe sporty (szermierka na palasze, boks, palcaty, łucznictwo) zasobne uposażenie w sprzęt sportowy i wojskowy, pozwalają postawić prace cielesnego wychowania wogóle, a P. W. w szczególności, na bardzo wysokim poziomie. Sprawdzianem powyższego, może posłużyć fakt, iż na ostatnich zawodach P. W. Hufiec Gizyckiego zdobył wszystkie nagrody zespołowe i większość nagród indywidualnych, oraz zyskał dyplom stwierdzający jego pierwsze miejsce wśród hufców szkół warszawskich. Ostatnio, dn. 28 lutego, odbył się pierwszy w Warszawie komisyjny egzamin na stopień I i II P. W. dla klasy VIII. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: kap. Wyderko, kap Wyziński, kap. Komander, por Chojnacki i por. rez. prof Evert. Wyniki egzaminu były nadspodziewanie dodatnie, dały bowiem 100% świadectw W dniu egzaminu, po południu, absolwenci kursu P. W., pluton II (klasa VIII), kończący, wobec zbliżającego się terminu egzaminów maturalnych, ćwiczenia P. W. pragnąc spędzić dzień ten razem, podejmował lokalu gimnazjum, p. Dyrektora W. Gizyckiego, oficerów i zawodowych podoficerów—instrukcyjnych, oraz zaproszonych gości, a w tej liczbie szczerą przyjaciółkę gimnazjum i hufca p. Red. J. Fryze, skromnym podwieczorkiem, uprzyjemnianym grą własnej, uczniowskiej orkiestry gimnazjalnej W trakcie podwieczorku, uczniowie ofiarowali swemu oficerowi instrukcyjnemu, kap. Wyzińskiemu, piękną szablę, jako pamiątkę wspólnej pracy w hufcu, urządzając mu jednocześnie gorącą owację.

B. STRZELEC.

Dzień 19 marca 1927 r.

Dzień Imienin Pierwszego Komendanta „Strzelca" Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest dniem uroczystym, obchodzonym przez wszystkie jednostki organizacyjne Związku Strzeleckiego.

Uroczystości te nie będą miały charakteru pustych i pełnych sztucznej pompy obchodów, lecz sprawdzianem tężyzny fizycznej i moralnej Organizacji.

Cały szereg zawodów, sportowych organizowanych przez Komendy Okręgów i Obwodów Związku Strzeleckiego wykażą w tym dniu się organizację i wyrobienie jej pod względem fizycznym i ideowym. Akademje i odczyty wygłaszane w stolicy i na prowincji o życiu i czynach pierwszego Bojownika o Niepodległość Polski pouczać będą młodą brać strzelecką, jakim powinien być prawy i uczciwy obywatel kraju, oraz krzepić ideję Niepodległości, dla której Związek Strzelecki pracuje.

Jedną z najpoważniejszych imprez organizacyjnych w dniu 19 marca będzie Marsz Sulejówek — Warszawa, który w roku bieżącym przyjmie rozmiary spontanicznego hołdu, składanego przez Związek Strzelecki swemu Pierwszemu Twórcy. Zgłoszenia współudziału napływają z całego terenu Rzeczypospolitej w ogromnej ilości.

Okręg Kielecki maszeruje do Warszawy w liczbie 400 strzelców z Komendantem Okręgu ob. Leonem Terencowiczem na czele.

Okręg Grodzieński wysyła jeden batalion Strzelców do Warszawy, celem złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski.

Z Okręgu Łódzkiego i z Brześcia nad Bugiem biegną w tym dniu sztafety do Belwederu z życzeniami od Strzelców z wyżej wymienionych Okręgów.

Obwody prowincjonalne urządzają wszędzie swoje akademje, na których prelekcje będą wygłaszane przez naszych największych współczesnych pisarzy i działaczy.

Dzień 19 marca będzie wielkim świętem dla Związku Strzeleckiego a setki tysięcy serc strzeleckich, będzie biło w tym dniu wspólnym hołdem dla Tego, który winien być dla nas wzorem dla naśladowania. Nie czczemi gadaninami, nie sztuczną iluminacją będzie Związek Strzelecki święcił ten dzień, lecz wyczynem sportowym, egzaminem swej tężyzny fizycznej, która jest nieodzowną do obrony Niepodległości.

Ćwiczenia polowe Organizacyj Przysposobienia Wojskowego na terenie Obwodu Łomża.

Dnia 12 II 1927 r. odbyły się pierwsze ćwiczenia polowe organizacyj Przysposobienia Wojskowego na terenie Obwodu Łomża.

Ażeby skontrolować sprawność organizacyjną i wartość mięszanych oddziałów P. W. została ogłoszona mobilizacja wszystkich organizacyj P. W. z punktem zbornym w Łomży.

W ciągu 20 godzin stanęło na zbiórce w Łomży 4 of. rezerwy i 719 członków P. W.

Hufce szkolne, Kolno, Łomża i Ostrołęka	340
Związek Strzelecki	180
Kompanja P. W.	50
Stow. Młodzieży Polskiej	40
Straże Ogniowe	30
Związek Harcerstwa Polskiego	15
Tow. Gimnastyczne „Sokół"	15
Kurs instruktorski P. W.	49

Ponadto zgłaszających się, a nie powołanych na ćwiczenia nie przyjęto dla braku kwalifikacyj oraz umundurowania i uzbrojenia. W manewrach brały udział następujące Oddziały: strona czerwona, dwa baony 33 p. p. plus dwie baterje 18 p. a. p. Strona niebieska, jeden baon 71 p.p i jedna baterja 18 p. a. p. Założeniem ćwiczeń było natarcie i pościg strony czerwonej, na ustępującą stronę niebieską. Ćwiczenia odbyły się w rejonie miejscowości Czerwony—Bór na przestrzeni 25 klm.

O godz. 7.55 natarcie rozpoczęte przez stronę czerwoną zaczęło się rozwijać w szybkiem tempie i już o godz. 10.45 został nawiązany kontakt z ustępującą stroną niebieską w rejonie miejscowości Wygoda. Energiczne natarcie, prowadzone z brawurą przez oddziały strony czerwonej zatrzymane zostało przez kierownika ćwiczeń płk. Micewicza o godz. 12.50 na wzgórzu 154

Po omówieniu ćwiczeń wydany był oddziałom obiad żołnierski z kuchni polowych, a następnie marsz do Łomży i defilada tamże przed dowódcą 18 dyw. piech. gen. Majewskim.

C. „SOKÓŁ".

VI. Gniazdo należy do najlepiej postawionych pod względem P. W., na terenie Sokolich gniazd w Warszawie. Stan ćwiczebny wynosi blisko 60 głów. Oficerem instrukcyjnym jest kap. J. Komander. Dzięki temu, iż zarówno Komendant p. Karwowski, jak i poszczególni dowódcy plutonów, są oficerami rezerwy, praca w gnieździe postawiona jest na wysokim i ściśle wojskowym poziomie. Gniazdo bierze udział we wszystkich ćwiczeniach organizowanych przez wojsko, wykazując dużą karność organizacyjną.

I. Gniazdo, natomiast, przeczy swą treścią symbolowi swej cyfry. Tarcia wewnętrzne paraliżują robotę Na razie tyle tylko.

IX. Gniazdo pod względem poziomu pracy rywalizuje z gniazdem VI, nie bez widoków powodzenia Odznacza się również organizacyjną karnością i chęcią do pracy

Redaktor Odpowiedzialny Wydawca: WŁADYSŁAW EVERT. Druk „Współczesna" Szpitalna 10.